DZIENNIK WARSZAWSKI.

Piątek 31 Grudnia / 12 Stycznia 1854/5 roku. **№ 10.** Jutro ŚŚ. Gotfreda B. i Weroniki P.
Wschód słoń. o god. 8 min. 7. — Zachód o g. 4 m. 11.

WIADOMOŚCI Z KRYMU.

Z doniesień, otrzymanych od jenerał-adjutanta księcia Menszykowa okazuje się, że od 8go (20go) do 14go (26) grudnia, nieprzyjaciel nic przeciw Sebastopolowi nie przedsiębrał. Silny deszcz i zła pogoda przeszkadzały, jak się zdaje, dalszemu posuwaniu się jego robót oblężniczych, a wystrzały nieprzyjacielskie które rzadko dawały się słyszeć, sprawiały nam mało szkody.

Wycieczki nocne dokonywane były z naszej strony z powodzeniem.

W nocy na 9go (21go) grudnia oddziały ochotników pod dowództwem: adjutanta 1éj brygady 4éj dywizji floty lejtnanta Beriulewa, lejtnanta Astapowa, porucznika z pułku Moskiewskiego piechoty Bejtnera, i junkra z tegoż pułku Frołowa, atakowały lewe skrzydło przykopów angielskich z taką natarczywością, że oddział broniący takowych został w okamgnieniu odparty i po większéj części wykłóty bagnetem, przyczem wzięliśmy do niewoli 3ch oficerów i 33ch szeregowców. Z naszéj zaś strony ranieni zostali: porucznik Bejtner, który już po raz trzeci jako ochotnik brał udział w wycieczkach, oraz miczmani Grigorenko i Woronow; niższych stopni poległo 4ch, rany odniosło 22ch.

Jednocześnie dla odciągnięcia uwagi nieprzyjaciela, dokonaną została pod dowództwem kapitana lejtnanta Iliańskiego, inna wycieka, skierowana na prawe skrzydło przykopów francuzkich. Lecz należące do téj wycieczki osoby, będąc spostrzeżone przez nieprzyjaciela, wróciły bez żadnéj prawie straty.

(Gazeta Rządowa.)

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Przez ukazy CESARSKIE na dniu 6 grudnia za własnoręcznym JEGO CESARSKIEJ MOSCI podpisem do rządzącego senatu wydane, NAJMIŁOSCIWIEJ mianowani zostali: Dyrektor departamentu budowy okrętów przy ministerstwie wojny, wice-admirał Epanczin, członkiem rady admiralicji; Jenerał-major z korpusu inżynjerji floty, Grünwald, dyrektorem departamentu budowy okrętów; wice-dyrektor departamentu budowy okrętów przy ministerstwie wojny, Jenerał-major Stogow, członkiem ogólnego zgromadzenia intendentury floty, i dyrektor kancelarji jenerał-intendenta floty i spraw ogólnego zgromadzenia intendentury, radca stanu Biełkowski, wice-dyrektorem departamentu budowy okrętów.

— Przez dyplomy CESARSKIE z dnia 6go grudnia, NAJMIŁOSCIWIEJ mianowani zostali kawalerami orderu św. Anny klassy 1éj: Jenerał-majorowie z orszaku JEGO CESARSKIEJ MOSCI: Barancow 1szy i zarządzający departamentem handlu zewnętrznego, inspektor straży granicznej Paszkow, oraz inspektor klass korpusu paziów, zostający w armji przy zakładach wojskowo-naukowych, jenerał-major Ortenberg.

Rozkaz do Zarządu Cywilnego Królestwa Polskiego.

I. PRZEZ NAJWYŻSZE ROZKAZY JEGO CESARSKO-KRÓLEWSKIEJ MOSCI, wydane do Zarządu Cywilnego.— W Gatczynie, dnia 23 Listopada 1854 roku.— Zmarli, wykreśleni zostają z listy urzędników: Radcy honorowi: P. o. budowniczego powiatu Siedleckiego w gubernji Lubelskiej Fiszer, i inspektora policji m. Siedlec Lengericht.—Dnia 27 listopada. Przeniesiony: Urzędnik kancelaryjny w departamencie ministerstwa sprawiedliwości, sekretarz kollegjalny Dobrowolski, na urzędnika nadedatowego w kancelarji sekretarjatu stanu Królestwa Polskiego.— II. Przez rozporządzenia komisji rządowych i władz oddzielnych. W wydziale komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych. Mianowani: Wykwalifikowani budowniczowie klassy 2ej, Antoni Ruciński, peł. ob. budowniczego powiatu Bialskiego; Jan Sbarbori, p. o. budowniczego powiatu Radomskiego, i Maxymiljan Pawłowski, p. o. budowniczego powiatu Ostrołęckiego.—Przeniesieni: P. o. budowniczego powiatu Bialskiego Ludwik Szamota, na p. o. budowniczego powiatu Lubelskiego, i p. o. budowniczego pow. Radomskiego Jan Janiszewski, na pełn. ob. budowniczego powiatu Kaliskiego.— Uwolniony od obowiązków na własne żądanie: Budowniczy powiatu Kaliskiego Jakób Jasiński.— W wydziale komisji rządowej sprawiedliwości. Mianowani: Podpisarz sądu policji poprawczej wydziału Kalwaryjskiego Lucjan Wojciechowski, p. o. asesora tegoż sądu, i adjunkt archiwum sądu policji poprawczej wydziału Kalwaryjskiego Teodor Konopka, p. o. podpisarza tegoż sądu.— W wydziale komisji rządowej przychodów i skarbu. Mianowani: rachmistrz kontroli skarbowej w Siedlcach Jan Zwierzański, p. o. adjunkta tejże kontroli; assystent kontroli skarbowej w Siedlcach Seweryn Bieńkowski, p. o. rachmistrza tamże; kancelista rządu gubernjalnego Warszawskiego Henryk Barchwitz, p. o. assystenta kontroli skarbowej w Siedlcach; kontroler składu głównego stempla przy rządzie gubernjalnym Warszawskim, sekretarz gubernjalny Wojciech Zielenkiewicz, peł. o. kontrolera urzędu skarbowego w Częstochowie; podsekretarz sekcji spraw fiskalnych w rządzie gubernjalnym Warszawskim Ignacy Stempowski, p. o. kontrolera składu głównego stempla przy tymże rządzie gubernjalnym; aplikant Franciszek Szafrański, p. o. podsekretarza sekcji spraw fiskalnych w tymże rządzie gubernjalnym i assystent kassy gubernjalnej Warszawskiej Ludwik Guzowski, p. o. kontrolera kassy powiatu Stanisławowskiego.—Uwolniony od służby: Naczelnik sekcji ekonomicznej w rządzie gubernjalnym Radomskim Wawrzyniec Rusecki.— W zarządzie drogi żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej. Uwolniony od służby na własne żądanie: Telegrafista Stan. Prauss.—Zmarli, wykreśleni zostają z listy urzędników: Budowniczy powiatu Lubelskiego Wawrzyniec Ziółkowski; budowniczy pow. Ostrołęckiego Wilhelm Arnold; sędzia pokoju okręgu Tomaszowskiego ksiądz Franciszek Skórski, i sędzia pokoju okręgu Kozienickiego Wincenty Łuczyński.— (Podpisano): Namiestnik, Jenerał-Feldmarszałek, Książę Warszawski, Hrabia Paskiewicz Erywański.

— Rzeczywisty radca stanu *Tykiel*, gubernator cywilny gub. Augustowskiej, przyjechał z Suwałk.

— Małżonka jenerała jazdy Włodzimira *Siwers*, wyjechała do Mitawy.

— Jenerał-lejtnant *Tumański*, wyjechał do Siedlec.

— Wczoraj w nocy odebraną została sztafeta z m. Zawichosta, że w dniu 10ym b. m. i r. o godzinie 5ej z rana, woda na rzece Wiśle doszła tam do wysokości stóp 9. Przybór ten nastąpił nagle, bo w dniu 9 t. m. wieczorem było tylko stóp 4 cali 8.

— „Ladislas Polka" skomponowana na fortepian i ofiarowana Wmu panu Władysławowi Łubieńskiemu przez Kazimierza Okolskiego, wyszła z druku i jest do nabycia we wszystkich składach muzycznych w Warszawie i na prowincji. Cena ex. kop sr. 15.

— Wyszedł Numer 49 Tygodnika lekarskiego i zawiera: Minkiewicz. Dalsze spostrzeżenia chirurgiczne w szpitalach Sebastopolskich.—Chodakowski. Historja analityczna, krytyczna, filozoficzna i lekarska magnetyzmu zwierzęcego (dalszy ciąg).—J. Trapp. O związkach chloru z jodem.— Spostrzeżenia meteorologiczno-lekarskie.— Natanson. Rozbiór dzieła Dra Majera pod tytułem: Fizjologja układu nerwowego.

Nowiny literackie z Krakowa.— Z drukarni akademickiej wyszły: »Początki botaniki ogólnej« dla użytku uczącej się młodzieży przez Zenona Hałatkiewicza w skróceniu zebrane.—Lucjan Siemieński przygotował: »Żywot Kajetana Węgierskiego« poety, i »Historją literatury powszechnéj« w zarysach w 3ch tomach.— Z. Kaczkowski drukuje w dzienniku Nowiny powieść swoję »Dziwożany« w trzech tomach.— Jan Radwański ogłosił przedpłatę na wyjść mający: »Słownik dziennikarsko-polityczny« podług wydania niemieckiego, potrzebny nieodzownie przy czytaniu pism politycznych.— Ks. Jan Kalisiewicz archiprezb. i infułat kościoła Panny Marji w Krakowie, zajmuje się opisaniem szczegółowém tegoż kościoła. Będzie to ważny przyczynek do monografji pojedynczych budowli, któréj niedostaje dotąd naszym gmachom historycznym i świątyniom. Na wystawie obrazów uczniów szkoły malarskiej w Krakowie zwróciły na siebie powszechną uwagę prace 17to-letniego Grotkera, własnej jego kompozycji. Są to dwa obrazy: »odbicie łupów Tatarom, i Szwedzi zapijający przed karczmą polską.« Myśl w tych obrazach przeprowadzona szczęśliwie, i wybitny talent mianowicie do rysowania koni.—P. Łuszczkiewicz professor w szkole malarskiej pracuje obecnie nad obrazem przedstawiającym śmierć Zborowskiego.— P. Kazimierz Mirecki bawiący z zasiłkiem rządowym w Wenecji, kończy na wielki rozmiar obraz: Oblężenie Krakowa przez Szwedów.

TOMIRA.

MISTERIUM

przez *Deotymę*.

Nie jest to już improwizacja, ale poemat pisany—misterjum.

Misterium jakież to ogromne znaczenie przywiązane do tego wyrazu! Misterjum to udramatyzowana tajemnica wiary, to powrót do średniowiecznéj poezji dramatycznéj, ale z wydoskonaleniem, z wymaganiami, z rozświeconem pojęciem dziewiętnastego wieku. Nowość zupełna nie tylko u nas ale pomiędzy nowoczesnemi płodami innych literatur, bo chociaż kilku ze znakomitszych poetów niemieckich utworzyli dzieła zasługujące na ten tytuł, lękali się nadać im go, bo wiedzieli dobrze że tytuł może zabić dzieło, że jeżeli czytelnik na pierwszéj kartce ten wyraz misterium przeczyta, wymagania jego/stokroć się pomnożą, stanowisko z którego o dziele sądzić będzie, w stokroć się podwyższy, i wszelki chociażby najpoetyczniejszy nastrój całości za niskim się okaże. Bo co było dobrem, co było uwielbianem nawet w czternastym, piętnastym i szesnastym wieku, to u nas po tylu arcydziełach jakie świat od tego czasu ujrzał ostać by się już nie mogło. Inny język, inny punkt widzenia, inne stanowisko sztuki. Mamy i poezje biblijne i dramata religijne, i hymny i modlitwy; genjusz wprawdzie może nową drogę wynaleźć dla siebie i wytknąć innym, ale sam genjusz powinien nie niżéj ale wyżéj nad wiek swój stanąć, bo w pierwszym razie nie będzie gienjuszem.

Kiedy pisma perjodyczne zabrzmiały wieścią o napisanym przez Deotymę poemacie, każdy z ciekawością oczekiwał na ten płód poetki. — Improwizacje jéj i poezje pobieżne tyle wywołały sporów, że czytelnicy słysząc ciągle wielbicieli i krytyków improwizatorki, odwołujących się do utworów poetki, z niecierpliwością pragnęli ujrzyć jeden z tych utworów, żeby utwierdzić się w zdaniu na tę lub ową stronę. Bo na przekór niektórym panom krytykom którzy twierdzą, iż żadne poezje wyślęczone przy świetle lampki nie dorównają improwizacjom, znajdowali się jeszcze tacy, którzy cenili te wyślęczone utwory Danta, Szekspira, Byrona, i uważali je za zenit płodów ludzkiego talentu.

Legenda na któréj Deotyma osnowała swoje misterium, rzeczywiście bardzo piękna i poetyczna.

U stóp świętokrzyskiéj góry znajduje się kamień z wyobrażeniem klęczącéj kobiecéj postaci. Kamień ten jak wieść ludu niesie ciągle zwolna posuwa się na górę, a kiedy do jéj szczytu dojdzie, koniec świata ma nastąpić.

Deotyma objaśniając tę legendę udramatyzowanym poematem, bierze za tło jego czasy Bolesława Chrobrego. Emeryk królewicz węgierski syn Ś. Stefana przybywszy do Polski na dwór tego króla i zaproszony przez niego na łowy, słyszy głosem z nieba objawiona mu wolę Bożą, żeby na szczycie téj góry zostawił odłam krzyża św. darowany mu przez ojca. Jest to więc pierwszy początek klasztoru tam założonego. Tomira młoda poganka któréj matka skutkiem przesądów zakorzenionych jeszcze wówczas w większéj części mieszkańców Lechji spaloną została wraz z ciałem zmarłego męża, znajduje się tam podczas objawienia spuszczonego na Emeryka i uderzona pięknością, świętością i cnotą królewicza węgierskiego, zarzeka się swych błędów i pragnie przyjąć wiarę chrześcjańską. Oddana na naukę do Benedyktynów odbywa nowicjat przed przyjęciem Śgo sakramentu chrztu pod pieczą tych mnichów w nowo założonym klasztorze. Ale w drodze do zbawienia, napotyka nieprzełamaną przeszkodę w uczuciu zbyt ziemskiem, jakie nieziemskiemi sposobami wzbudza w niéj Ahasverus, nie król Assyryjski który nosił

Józef Kremer przygotowywa do druku swoję: »Podróż do Włoch.«—Wyszły z druku: »Fizjologja układu nerwowego« wyłożona p. Dr. J. Majera.—Główne zasady grammatyki języka niemieckiego, z uwzględnieniem narzecza gockiego, górno-niemieckiego-starego i średniowiecznego, według celniejszych dzieł niemieckich.«— Autor Ks. E. Janota prof. w gimnaz. krakow. pierwszy tu probuje zastosowania metody historycznej w pouczaniu Polaków języka niemieckiego.—»Przykłady algebraiczne« obejmujące równania stopnia pierwszego i drugiego, postępy równania stopni wyższych, służące. za wstęp do wyższych gałęzi matematyki przez Pawła Brzezińskiego prof. w instytucie technicznym w Krakowie.—Nakładem księgarni katolickiej: »Zbiór 60 rycin św. patronów polskich, z żywotami ich i modlitwami.« Nakładem tejże księgarni wyjdzie rycina, przedstawiająca rynek krakowski od strony ulicy Szczepańskiej, odbita z dokładnego rysunku Wojciechowskiego.—Nakładem i drukiem J. Czecha wyszedł: »Kraków dawny i teraźniejszy z przeglądem jego okolic,« z rycinami, opisał Józef Mączyński, w 12ce XXIV., str. 236. W przedmowie autor uwiadamia, iż pracuje nad rozleglejszém dziełem o Krakowie, zebrawszy do niego ogromne zasoby. Będzie to niejako druga edycja »Pamiątki z Krakowa,« której pierwsze wydanie uskuteczniła taż księgarnia w 1845 r. we 3ch tomach.

Dr. Zygmunt Antoni Helcel b. professor uniwersytetu krakowskiego wydaje: »Statuta Kazimierza i Władysława Jagiełły w tekscie pierwotnym, krytycznie z dawnych rękopismów przywróconym, wraz z historycznym wywodem tychże dwóch prawodawstw, niemniej nieznane dotąd źródła prawa polskiego; jako to: »Statuta Mazowieckie« książąt linji płockiej z XIV. i XV. wieku: »Statuta synodalne« dyecezji krakowskiej od początku XIV wieku: »wypisy z najdawniejszych ksiąg sądowych« ziemi krakowskiej od roku 1388, wreszcie »nadania i wyroki dawne,« jako poparcie dowodów w historyczuym wywodzie stawionych. Nakład tego dzieła podejmuje Gustaw Sennewald księgarz Warszawski.— W drukarni J. Czecha wyszedł »Kalendarz krakowski« na rok 1855 ozdobiony kilką drzeworytami, i ryciną wyobrażającą bibljotekę uniwersytetu Jagiellońskiego w czasie zwiedzania tejże przez N. Franciszka Józefa Igo Cesarza Austrji. Jest to odbicie ryciny z illustrowanej gazety lipskiej, wykonanej przez krakowskiego artystę P. Kogen.—Z rycin wyszły litografowane: pamiątka pożaru Krakowa 1850 r. Widok ze sklepienia kościoła św. Trójcy zdjęty trzeciego dnia zniszczenia (kolorowany), i widok miasta Krakowa zdjęty od strony Krzemionek.

B. W.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

A N G L J A.

Londyn 6 Stycznia. Królowa, książe Albert i cała rodzina królewska, opuścili Windsor, udając się na wyspę Wight, gdzie tylko kilka dni mają zabawić.

— Ciągle jeszcze na giełdzie mówią o bliskiéj i prawdodopobnéj zmianie gabinetu angielskiego. i osoby dobrze zawiadomione mniemają, że pogłoski jakie obiegały w tym przedmiocie. nie są bez zasady.

Mówiono na giełdzie o bankructwie jednego znakomitego domu zajmującego się fabrykacją żelaza, jednakże aktywa tego domu mają wynosić 280,000 fst.. a passywa 180,000 fst., można zatém spodziewać się, że firma ta nie upadnie, i wkrótce rozpocznie na nowo chwilowo wstrzymane wypłaty.

— Między listami z Krymu *Times* zamieścił następujący, pod datą 11 grudnia, wyjęty z Dublińskiego dziennika *Evening Mail:*

Dzisiejszy poranek łagodny i piękny, jakiego nie pamiętam nigdy o tej porze w Anglji. Zeszłéj nocy było trochę silnego strzelania, ale takieśmy tu wszyscy nazwyczaili się do wiecznego huku armat, że się już mało na to zwraca uwagi; mało kto, prócz po służbie, idzie patrzéć na postęp zyskany lub zyskać się mający. Zajęcie wyraźnie ostygło. Udałem się do Bałakławy, a przywołany do jenerała Penacfather, zastałem go skołatanego bardzo; ale powiedział mi, że się ma dobrze—godny to mężny i zdolny oficer, którego strata byłaby dla wyprawy dotkliwszą i większą niżli któregokolwiek innego. Wyziewy dolatujące z przystani przy wstępie do miasta są prawie zabójcze a nawet zaraźliwe.—Groby mnożą się w dolinie na rozmiar straszliwy, bo całe oddziały Turków tam chowają; blisko cztery trupy przeniesiono koło mnie w tyluż prawie minutach. Dawno już zaprzestano tu używać trumien, tak dla Muzułmanów jak i dla Chrześcjan; wszystkich grzebią pospołu, bez względu na religję. Chorych przywożą z obozu do Bałakławy i sadzają z mielizny na statki do Skutari. Wszystkie ambulansowe wozy są zajęte, a Francuzi użyczyli nam swoich mułów, z koszami po obu stronach, do przewożenia chorych; 900 tym sposobem przeniesiono i wsadzono na okręt. Obecnie obóz chorych liczył wczoraj rano 3,500 ludzi— a siły angielskiéj wyprawy *in toto*, dochodzą podobno 11,000. Mnóstwo koni, mułów i wołów, zdechłych i zdychających wzdłuż drogi, przykry sprawia widok nowo przybywającym. Słyszałem, że nowe jakieś »trudności» pokazały się w kładach lekarskiego wydziału, które nie są jak należy zaopatrzone. Francuzcy chorzy są dobrze we wszystko zaopatrzeni i systematycznie bardzo. Pogoda teraźniejsza dozwoli amunicję i działa wywieść na wzgórza. Dziś po północy przybyły okręty z oddziałami dla pułbów.»

(*Times.*)

A M E R Y K A.

Paropływ pocztowy *Imperador* przybył do Liwerpoolu z pocztą z Rio-Janeiro z dnia 1go grudnia i z Buenos-Ayres 12go listopada. Wiadomości z tego ostatniego miasta, mówią że armja napastnicza dowodzona przez jenerałów Lagos i Costa, została zupełnie pobitą w dniu 7mym listopada przez wojsko z Buenos-Ayres dowodzone przez jenerała Hornos.

Zdaje się, że Urquiza był podburzycielem tego najścia, w zmowie z wielką liczbą mieszkańców miasta. Liczne aresztowania zostały wykonane. Rząd miał zająć Santa Fe.

Posłano jenerałowi Hornos posiłki, jak również garnizonom San Nicolas i Rosario.

Prawo wojenne ogłoszone zostało w Buenos-Ayres, gdzie miasto było zupełnie spokojne. — Inna depesza donosi, że buntownicy ponieśli powtórną klęskę. Mówią że jenerał Costa schronił się na pokład okrętu brazylijskiego *Thetis.*

(*Indep. Belge.*)

F R A N C J A.

Paryż 6 Stycznia. Zapowiadają na dzień 16 b. m. wielki bal u pana Fortoul, ministra oświecenia publicznego.

— Zwyczajem było, że starszy adwokat (batonier) zgromadzał u siebie raz co tydzień swoich kolegów. Ten zwyczaj zaniedbany przez dwa lata w czasie urzędowania pana Berryer, został wznowiony przez jego następcę pana Bethmont, którego salony otwarte są dla jego kolegów co poniedziałek.

Wielkie ciała prawodawcze wyjąwszy Radę stanu, zdają się nie mieć żadnego zatrudnienia, i dla tego odbywają prawie ferje. Senat nie ma nic przed sobą wyjąwszy uchwały w przedmiocie kolonji, Ciało prawodawcze odbywa tylko posiedzenia w biurach. Ciągle jednak słychać o ważnych zmianach jakie się przygotowują w prefekturach i podprefekturach, a jednakże zauważano, że te zmiany nie są teraz tak częste jak były za systemu parlamentarnego.

— Najświeższe wiadomości z Kajenny są z dnia 18 listopada. W zakładach karnych popełnione zostały trzy zabójstwa, dwa na wyspach du Salnt, a trzecie w Casao. Jedną z ofiar jest dozorca a dwie inne to więźniowie. Kradzieże nie ustają w Kajennie, a ludność bardzo niepokoi się temi zamachami na własność indywiduów i przypisuje takowe znacznej liczbie uwolnionych więźniów, których upoważniono do pozostania w Kajennie.

Niedawno przybył do portu Kajenny okręt *Cinq Fréres*, mający na pokładzie 237 immigrantów którzy szukają roboty w kolonji. Stu z pomiędzy nich przyjęła administracja, reszta rozeszła się po rozmaitych posiadłościach.

(*Independance Belge*).

H I S Z P A N J A.

Według ducha jaki objawia się w większości komissji budżetowéj, spodziewać się należy wielkich reform we wszystkich gałęziach administracji. Zdaje się, że trybunały pierwszéj instancji z 900 zostaną zredukowane na 700. W ministerstwie wojny żądają zniesienia wszelkich warowni 3go. 4go i 5go rzędu, dla powiększenia materjału i fortyfikacji ważniejszych punktów, jak naprzykład Mahon i Santona. Intendentura wojskowa ulegnie także ważnym modyfikacjom. W ministerstwie spraw wewnętrznych zredukowane będą do jednego, gubernatorstwa Biskai, Alawy i Guipuskoi a zniesione w prowincjach Pontevedra, Palencja, Huelva, Albacete i kilku innych. W ministerstwie skarbu zmniejszoną będzie liczba urzędników na komorach, przy zmodyfikowaniu wszystkich artykułów taryfy. Członkowie izby obrachunkowéj, będą mianowani przez kortezów. Dodają, że maximum pensji wysłużonych i t. p. wynosić będzie 20.000 realów na rok. O zniesieniu niektórych a zniżeniu innych poselstw, już wspominaliśmy. W ministerstwie osad zmniejszone będą pensje urzędników, a w marynarce zapowiadają takie rzeczy, że czekać będziemy z ogłoszeniem ich na pewniejsze wiadomości. Niewątpliwie zdaje się, że część dóbr królewskich zostanie przedaną i że budżet listy cywilnéj będzie zmniejszony o połowę. Osoby dobrze zawiadomione mówią, że w administracji dóbr korony panuje taki nieporządek, że rozmaite pry-

---

to nazwisko, ale żyd wieczny tułacz, który nosił inne. On to w nieskończonéj po świecie wędrówce, spotyka Tomirę, i łudząc ją nadzieją wszechwiedzy, a przytem jeszcze odsłaniając jéj sercu nadzieję wpłynięcia na jego poprawę, odwraca ją z prawéj drogi pomimo rad i nauk Emeryka, który widząc iż wszystkie usiłowania zaradzenia złemu stają się bezskutecznemi, zaklina Tomirę w głaz, który aż do ostatecznego sądu będzie kamienną swoją stopą zwolna wstępował na tę górę, na którą żyjąca poganka uwiedziona zgubnemi namowami Ahasverusa, po chrzest wejść nie chciała.

Pomysł więc jak widzimy bardzo poetyczny, i gdyby Deotyma z téj powiastki ludu prostą tylko legendę utworzyła, mógłby to być bardzo piękny utwór. Ale ona chciała z tego zrobić coś większego, poemat dramatyczny, misterium, chciała jednym pociągiem pióra zamknąć usta tym wszystkim, którzy ujemną stronę w jéj poetyckim talencie wykazywali. — Zobaczmyż jak się wywiązała z tak ogromnego zadania.

Teraźniejsze wymagania sztuki nakazują, że kiedy tykamy się epoki określonéj, naprzykład czasów Bolesława Chrobrego, zwłaszcza w większych rozmiarów udramatyzowanym poemacie, powinniśmy przenieść się w te czasy, dostatecznie nam odsłonione przez nowe tak pięknie a dokładnie napisane studja historyczne. Sam Bolesław Chrobry, ta ogromna postać w dziejach naszych, ten król stalowéj zbroi i stalowéj woli, chociażby na chwilkę tylko przed oczami czytelnika występował, powinien się ukazać takim jakim był w istocie.

A cała drużyna Bolesława Chrobrego a wszystko to co go otaczało, a ludzie i ich mowa, i powietrze i ogień i woda i ziemia, wszystko tchnęło tą pierwiastkową wielkością ogromnego tworzenia się, tą szorstkością początkowych narodów, czasów, tem piętnem wieków, olbrzymów i walk, walącego się poganizmu i krzyża wyrastającego szerokiemi ramiony na jego mogile. Sam Emeryk król węgierski, i Tomira i nawet Ahasverus któremu jako wiecznemu tułaczowi wolno było na owe czasy do Polski się przybłąkać, powinni byli odpowiedzieć ogólnéj harmonji obrazu.

A tymczasem Deotyma z talentem jak zawsze, bo któżby jéj ogromnego zaprzeczył talentu, przybrała cały ten utwór w jakąś mglisto-mistyczno fantastyczną szatę, która zwykle jéj improwizacje i pomniejsze poezje pokrywa. Każdy jakikolwiek bądź poemat w formy dramatyczne ujęty, powinien odkrywać nam działanie i charaktery osób działających, a tu ani krzty działania, ani najdrobniejszego odcienia charakterów nie można dostrzedz. Gdyby Deotyma pozostawiwszy jak już mówiłem swój utwór w legendowéj powłoce, zrobiła go najmniéj o połowę krótszym, nie wątpię że zwycięzko potrafiłaby się wywiązać ze swojego zadania. Jakkolwiekbądź szłoby opowiadanie, z jakiejbądź strony uchwyciłaby przedmiot, byleby były wyrażenia i obrazy poetyczne, a na takich jéj nie brak, utwor zawszeby dobrze wyszedł. Ale misterium, ale poemat dramatyczny! Toż kiedy się wprowadza w życie osoby, trzeba im nadać życie, kiedy chcemy prawdę malować, niechże ta prawda choć w najdrobniejszéj cząstce da się poznać czytelnikom, kiedy ożywiamy jakie bądź postacie, a zwłaszcza, postacie wzięte z historji których charakter, sposób wyrażenia się, cała postać jest nam znajoma, niechże te postacie nie sparodjują się przed nami w działaniu i w mowie. Bo poemat dramatyczny to nie jest ćwiczenie ucznia któremu dawszy tytuł „rozmowa“, i wprowadziwszy dwa lub trzy nazwiska umieszczone na czele większéj lub mniejszéj długości perjodów, byleby styl był dobry, a błędów gramatycznych nie było, już się wymaganiom profesora uczyniło zadosyć. Publiczność jest więcéj wymagającą od profesora, i ma do tego prawo, bo płaci jak powiada Despreaux.

watne stowarzyszenia ofiarowały się zadzierżawić za 40,000 duros (200,000 fr.), dobra które obecnie nie przynoszą 40,000 realów (10,000 fr.)

— Zaczynają w Hiszpanji mówić o modyfikacji gabinetu. Brak jednorodności w gabinecie daje się uczuwać znowu. Obawiają się bliskiéj walki między dwoma żywiołami, progresyjnym i umiarkowanym, które w skład jego wchodzą.

Szczególniéj przebąkują o zamiarach księcia Vitorji, zbliżenia się do progresistów konstytucyjnych, których przywódcami są panowie Madoz i Olozaga, co oddzieliłoby go od stronnictwa O'Donnella, i mogłoby wywołać rozwiązanie stronnictwa, które się nazwało związkiem liberalnym, i składa się z O'Donnellistów i progressistów konstytucyjnych. To wszystko są dotychczas tylko pogłoski, ale przybrały one niejaką stanowczość.

Gabinet tymczasem zaczął już wprowadzać system oszczędności i redukcji nakazywanéj skarbowi przez wotum znoszące podatki konsumcyjne. *Gazeta urzędowa* zawiera postanowienie królewskie znoszące od dnia 1go stycznia 1855 r. mnóstwo urzędów należących do wydziału finansów.

Depesza z Madrytu 2go stycznia mówi, że na posiedzeniu kortezów w tym dniu, minister skarbu odpowiadając na interpelację oświadczył, że opłata 8 pCt. projektowana od długu wewnętrznego, nie będzie mogła być zastosowaną do długu zagranicznego 3-procentowego, utworzonego w roku 1841. (*In. Bel.*)

Madryt 1 Stycznia. Wczoraj i dziś nie ma posiedzenia kortezów. Słowa wymówione w końcu sobotniego posiedzenia, przez nowego ministra skarbu, zajmują wszystkich. Książe Sevillano oświadczył że bardzo mało pracował nad książkami, a jednak powiedział wiele bardzo pięknych, głęboko pomyślanych rzeczy. Powiedzieliśmy już, że powszechnie wątpią tu o jego zdolnościach administracyjnych, ale zarazem że bezwątpienia starać się będzie o dobrych doradców. Wczorajsza *Gazeta* zawiera mnóstwo postanowień znoszących rozmaite posady (około trzech-set) w wydziale skarbu.

— Dziś o godzinie 2giéj z rana nadeszła tu wiadomość o zawichrzeniach jakie wybuchły w Maladze. Mówiono dziś, że brat marszałka O'Donnell, który jest gubernatorem w tém mieście, został przez pospólstwo zamordowany. Na szczęście ta pogłoska jest fałszywą. Rzeczywiście było zawichrzenie w Maladze, ale bez charakteru politycznego. Kilkudziesięciu pijanych przebiegało ulice z okrzykami: *Niech żyje rzeczpospolita.* Musimy tu przyznać, że gubernator Malagi p. O'Donnell, nie jest tam bardzo lubiony, z tego korzystali niektórzy niegodni spekulanci, aby podniecić namiętności niespokojnych ludzi, wywołać zawichrzenie i przy téj sposobności wprowadzić do portu kilka statków angielskich naładowanych kontrabandą i tym sposobem wprowadzić te towary bez żadnéj przeszkody.

Wysłano natychmiast rozkaz do Sevilli, Kadyxu i Grenady, aby wyprawiono wojsko na miejsca zagrożone bezrządem, na nieszczęście od dwóch dni garnizony bardzo są zmniejszone. Niektóre batalijony tu nas nie mają więcéj jak po ośmdziesiąt ludzi, a mało które więcéj jak sto pięćdziesiąt. Z wielkim trudem zebrano dziś sto pięćdziesiąt ludzi z pułku księżniczki, aby ich wysłać na południe. Mimo jednak wszystkich zamięszań, nie należy obawiać się ważniejszych zawichrzeń, bo zniesienie podatków konsumcyjnych bardzo pomyślny wpływ wywarło.

Teraz może starać się będą zakłócić porządek pod pozorem zaciągu 25,000 spisowych. Pan Santa Cruz odczytał projekt prawa w tym przedmiocie na sobotniém posiedzeniu, już dzienniki *Tribune* i *Adelante*, protestują przeciw niemu energicznie. W biurach tych dzienników podpisują się petycje do kongresu, aby nie zatwierdzał tego prawa, ale kongres będzie miał niewątpliwie tyle światła, że nie będzie zważał na te prośby tak przeciwne dobru kraju.

España dodaje, że senat mieć będzie pewną liczbę członków będących senatorami z prawa, jako to jenerał-kapitanów armji i marynarki, kardynałów i arcybiskupów, grandów hiszpańskich pierwszéj klassy, razem 50 członków.

Wyznanie katolickie będzie panującą religją i jedyną publicznie wykonywaną. (*Indep. Belge.*)

WŁOCHY.

Turyn 2 Stycznia. Zapewniają, że wczoraj wieczorem, Król przez telegraf kazał wezwać arcy-biskupa genueńskiego m. Charvaz, który świeżo powrócił z Rzymu, aby przybył do Turynu. Dostojny prałat pospieszył uczynić zadość temu wezwaniu i wczoraj wieczór jeszcze miał posłuchanie u Krula. Zapewniają także, że szanowny deputowany hrabia de Revel był obecny téj konferencji. Nic nie dowiedziano się na pewno o przedmiocie téj rozmowy, ale nie ma wątpliwości, że ona tyczyła się kwestji rzymskiéj, która wznawia się bezustannie, i w téj chwili dalszą jest od rozwiązania niż kiedykolwiek. Ale w téj okoliczności tak jak zawsze, Król dał dowody zwykłego taktu i rozsądku, bo odniósł się do najświatlejszego prałata kraju; trafność i praktyczność sądu wyrównywają u księdza Charvaz jego pobożności i światłu; z takim człowiekiem można się zawsze porozumieć.

Hrabia Pollone, senator królestwa, podał się do dymisji jako jeneralny dyrektor poczt. (*Jour. des Deb.*)

PRZEGLĄD LITERACKI.

O SPOSOBIE OSIĄGNIENIA PRAWDY.

FILOZOFJA PRAKTYCZNA przez Jakóba *Balmes*.

(*Tłumaczenie z hiszpańskiego*). *Poznań 1853 r.*

(Dokończenie).

(Patrz Ner Dziennika 7.)

Opierając się przeto na téj boskiéj nauce, rozważając dokładnie słowa pisma: »Jam jest prawda; droga i żywot,« łatwo przyjść do konkluzji, że bezwzględnéj prawdy właściwie nie ma na świecie, że nią jeden tylko Bóg być może. Motywa należą do autora; biada kiedy one są ciemne i zawikłane. Pocóż zatém brać się do rzeczy, które określić nam trudno. Sposób osiągnienia prawdy, ma być praktycznym wykładem filozofji, a jest raczéj lekkiém napomknieniem de omni re scibili; nie przystępném dla umysłów młodocianych, żadnéj nie przedstawiającém korzyści dla głów już rozwiniętych. Ponieważ wszystkie narody starały się dążyć do prawdy, filozofowie rozmaitemi czasy objaśniali tajemnice człowieczego ducha, badali wzajemny stosunek Stwórcy z dziełami rąk jego, rzecz więc prosta, że mogliśmy się spodziewać od Balmesa jakiegoś systematycznego, historycznego przebiegu w dociekaniu prawdy, wskazania jak jedne ludy dalszemi, drugie bliższemi niéj były; pragnęliśmy znaleść zupełny traktat metafizyczny, otrzymujemy zaś w zamian naukowe gawędzenie, do tego bardzo nie systematyczne, a obznajmionemu z dowodzeniami filozofji nowoczesnéj, wcale nie wystarczające. Niechaj jednakże nikt nie sądzi, że książeczka Balmesa nic a nic nie warta. Tak nie jest, pojedyńcze ustępy są w niéj i dobre, i poetyczne i wymownie skreślone; język przekładu, jak we wszystkich tegoczesnych dziełach naszych, dobry, to tylko powtarzamy niepocieszające, że owéj prawdy, o którą tu przecież najbardziéj rzecz idzie, ani sposobu osiągnąć. A czy może być co gorszego bezwzględnie, jak dzieło nieodpowiadające swojemu założeniu? Pocóż zatém tłumaczyć aż z hiszpańskiego języka, broszurę nie wielkiéj wagi; dla czego lepiéj nie użyć znajomości tego mało komu u nas znanego narzecza, na przyswojenie krajowemu piśmiennictwu nietkniętych wielu u nas arcydzieł pisarzy hiszpańskich, Lope de Vegi, Wilhelma de Kastro, Tirsa de Molina, Alarsona, Kalderona, Rojasa, Moreta, Bretona de los Herreros, albo owych sławnych pieśni o Cydzie. Wreszcie portugalskiego Kamoensa, Gomeza, i rozgłośnéj sławy żyjącego jeszcze Almeidy Garett?

Na zakończenie niniejszéj wzmianki o dziełku Balmesa, wypisujemy krótki z niego ustęp, stanowiący sam w sobie skończoną całość, a to w celu poznajomienia się ze sposobem dowodzenia tego autora.

O ile na têm zawisło aby dobrze myśleć:

»Przekonani być powinniśmy, że sztuka dobrze myślenia obchodzi nietylko filozofów, ale wszystkich ludzi, jakiegokolwiek bądź stanu. Pojęcie jest darem Stwórcy, darem szacownym ale niebezpiecznym, jest światłem mającem nam przewodniczyć w wielkich czynnościach życia. Czuwać zatém nad tém światłem, w całém znaczeniu wyrazu, obowiązkiem człowieka; niechże bowiem zagaśnie, postępujemy omackiem. Nie zostawiajcie pojęcia waszego w bezczynności, z obawy aby nie otrętwiało, aby nie stępiało; ale dokładając do ogniska, podbudzając płomień, uważajcie aby nieczystości jego nie przyćmiły. Ten płomień powinien oświecać, nie rażąc swym blaskiem, powinien wskazywać drogę a zarazem odkrywać wszelkie zawady, któremi zasłaną być może.«

Chcąc dać porównać tok słowa i świeżość poglądu Balmesa, z drobnym chociażby urywkiem dzieła filozoficznego polskiego, którém się szanowny Tyszyński uczonemu przysłużył światu, przeczytajmy wreszcie co następuje:

»Patrząc na świat przed siebie, widzimy najprzód w stworzeniach: ich *pozór, zewnętrzne kształty*, i widzimy że te kształty, ten pozór, to piękność; lecz że je ranią co chwila: szpetność, kalectwo, ohydy, bóle i wreszcie śmierć.

Widzimy że w tle tych stworzeń jest myśl, znaczenie każdego; iż we wszech-świecie jest światło, lecz iż to światło niszczą cienie, pomroki, burze, głupstwa, szaleństwa i t. p.

Widzimy, iż w szczegółach tworów, w ich związkach, stosunkach wzajemnych, jest wszech-harmonja,

---

Mocno byłem zaciekawiony przeczytawszy na początku poematu Deotymy spis osób następujący:

Bolesław Chrobry, król polski, *Emeryk* królewicz węgierski, *Tomira*, *Lampert*, arcybiskup krakowski, *nieznajomy*, *goniec*, *wieśniaczka*, *paź*, *giermek*, *strzelcy*, *heroldowie*, *księża*, *rycerze*. *wojewodowie* i *dworzanie*, a nad tem wszystkiem wielkiemi literami jaśniejący tytuł misterium.

Co u licha powiedziałem sobie. *Bolesław Chrobry*, *Emeryk*, *Lampert arcybiskup* obraz dziejów początkowych naszego kraju, tyle historycznych osób, tyle świetnego przyboru, tak rozgłośne nazwisko autorki! Porwałem się do czytania pochłaniając prawie oczami każdą stronnicę książki, żeby coś nowego zobaczyć, nauczyć się, rozweselić ducha.

I rzeczywiście po przejrzeniu kilku stronnic widzę wychodzącego już na scenę Bolesława Chrobrego, tę olbrzymią postać, która znajdując się z prawa na czele wymienionych osób, powinnaby wszystkie, jakikolwiek byłby jéj udział w sztuce, olśnić i pokryć ogromem wielkości swojéj. A wiecie jak się ów Bolesław Chrobry wyraża. „To on przecież *dogoniony*!“ woła przy wejściu swojem na scenę, widząc jelenia ostanowionego przez psów. A daléj tak się wyraża do Emeryka który mu opowiada swoje objawienie.

KRÓL.

O Boskie szczęście w mojéj to krainie
Za mego życia *zdrój cudów dziś płynie*
Zdrój co tak rzadko bije z wieków skały!
Lecz pamięć ludzka *z nikłą wonią bratnia;*
Nawet *wspomnienie cudu się ulatnia*
Jeśli pomniki go w siebie nie wlały.
Ja więc tu kościół *niby urnę* wzniosę
By w niéj zachować *spadłą cudu rosę.*
Jedźmy wydawać rozkazy;
Wstawajcie w mury
Modrzewia, kruszce i głazy.

Tak mówi Bolesław Chrobry; dobrze przynajmniéj że nie wiele mówi.

W tem co mówi sama Tomira, znajduje się wprawdzie kilka pięknych ustępów, ale całość nie odpowiada wcale wyobrażeniu jakie o tego rodzaju postaci utworzyć sobie można. Dwa już pisma perjodyczne wspominając pobieżnie o Tomirze, wyraziły się, że nad całym tym utworem powiewa widocznie myśl wyższa. Chciałbym tę myśl wyższą przypuścić przez wzgląd na zdanie tych pism, ale wyznaje że sam jéj dokładnie pojąć nie mogę. Jasne pojęcia jasno wyrażać się winny. Spręży ną główną działającą na Tomirę jest Ahasverus ów żyd wieczny tułacz którego postaci także zrozumieć nie mogę. Podług tłumaczenia jakie nam daje jedno z pism powyżéj wymienionych, ma to być figura *pędzonéj w przyszłość cierpiącéj za wiedzę ludzkości.* Jeżeli tak jest w istocie, to dziwnem mi się wydaje że Deotyma za przedstawiciela téj figury, obrała żyda wiecznego tułacza. Jak podanie niesie miał on być rzemieślnikiem, a więc wcale przez wiedzę nie zgrzeszył i wcale za wiedzę nie był karany. Jeżeli odtrącił od progów swojego domu ludzkiego Zbawiciela upadającego pod krzyżem, to uczynił to przez bojaźń rozdrażnienia gniewu ludu, a może i przez nieufność jaką tak w nim jak i w większéj części żydów nadnaturalne wzbudzały zjawiska, ale nigdy przez dumę wiedzy albo rywalizacji jakiéj. Nie pojmuję więc co Deotyma chciała wyrazić przez tę postać żyda wiecznego tułacza, którą trzeba było w całéj jéj prostocie legendowéj zachować, nie pojmuję co mu na tem zależy mogło żeby odtrącić Tomirę od łona wiary, jakkolwiek jeżeli są jakie rzeczywiście piękne ustępy w Tomirze, to szukać ich właśnie trzeba tylko w tem co żyd wieczny tułacz mówi.

(*Dokończenie nastąpi*).

zgodność, czyli tkwi miłość; lecz że tę niszczą co chwila: zawiść, nienawiść, wzajemne żarcie się tworów, żarcie żywiołów i t. p. bieg rzeczy. Widzimy słowem, to walka, a walka dobra i zła. Rdzenią rzeczy (i to jeszcze na oko widzimy) jest dobro; przybytkiem, przechodem zło. Walkę wygra silniejszy z pierwiastków, a przeto dobro.

Jednak ten czas dopełni się kiedyś, skoro nadejdzie.

Kiedy, mówiąc słowy pisma Bożego, (i jak to przepowiada codziennie kościół chrześcjański), Duch Pański raz zstąpi, i »oblicze téj ziemi odnowi się.«

Lub jaśniéj, a mówiąc zawszego samego pisma słowami: kiedy ten świat nasz dzisiejszy skończy się, a wszelka niepra wość, zło wszelkie, w piec ognisty będą wrzucone; gdy nasz ostatni ludzki nieprzyjaciel śmierć, będzie zniszczoną i otartą z oczu ludzkich łza wszelka!! (Apokalipsis)*) i gdy tém samém pozór, myśl, związki rzeczy nam znanych, przybiorą znowu byt rajski; gdy piękność zstąpi i wszelką piękność przemienną zmieni w niezmienną, gdy światłość zstąpi i wszystko co jest cieniem rozproszy, gdy miłość zstąpi i wszystko co jest złością wyniszczy, gdy żywot zstąpi i wszystko co jest śmiercią wytraci, i co było umarłe w duchu, do życia zbudzi, i słowem, gdy prawda zstąpi i rosporządzi wszystkiém według swéj treści.« (a)

Słowa Tyszyńskiego nie potrzebują zda się żadnych komentarzy, rozumie je każdy głową, czuje sercem, a jednak dzieła jego na hiszpańskie z polskiego nikt jeszcze nie tłumaczy. ...

DĄBROWICA.

Od redakcji. Artykuł niniejszy mamy od jednego z łaskawych na pismo nasze, samego dziedzica Dąbrowicy, o ile mamy wiadomości młodego a zapalonego badacza, pana Włodzimierza Stanisława Brul-Platera. Podwójna radość dla Dziennika: najprzód, że zyskujem w osobie autora niniejszego artykułu pełnego nadziei pracownika, a powtóre, że widzim jak miejscowa historja zaczyna coraz więcéj obchodzić ogół czytających i pisarzy. Do tego czasu nikt u nas nie pomyślał o historji rodzin książęcych litewskich i ruskich: rodzin tych było kiedyś wiele, wywierały one wpływ na losy kraju, a przynajmniéj na losy prowincji w któréj mieszkali, urok ich dziwny otaczał przynajmniéj do r. 1569. Historja tych rodzin książęcych, to historja wewnętrzna Litwy i Rusi. W Polsce takich książąt nie było, tutaj może być historja tylko wielkich panów, a tam za Bugiem i Niemnem niekoniecznie ci książęta wielkiemi byli panami, częstokroć nic nie mieli za sobą tylko ród świetny. Dla tego świeżo wydane materjały do życiorysu kniazia Kurbskiego, są bardzo dla historji Wołynia ważne. Dla tego z radością przyjmujem każde badanie, każde studjum nad przeszłością książęcych rodzin Wołynia, chociażby i same tylko rodowodowe podawały szczegóły. Dla tego drukujem artykuł o Dąbrowicy, prosząc zacnego autora, żeby na téj drodze nieustawał. Historja kraju tkwi w pomnikach większych; dla niéj czas zawsze, a takie miejscowe pamiątki z każdym dniem rozpraszają się i nikną. (*J. B.*).

Dawny wołyński gród Dubrowica, teraźniejsza Dąbrowica (1), mało jest znaną w późniejszych rocznikach wołyńskich, gdzie zwykłe ginie w liczbie grodów nadhoryńskich; lecz wstecz sięgając, też same źródła nam odkrywają Dąbrowicę jako stolicę dawnego księstwa i udzielnych książąt Dąbrowickich.

Pierwszym znanym z nich był Hleb syn Jerzego, a prawnuk Michała Świętopełka. Roku 1284 Hleb brał udział w Jerelskiem zwycięstwie, odniesionem przez Świętosława Wsewołodowicza kijowskiego nad hanem Połowieckim, Kobiakiem. Drugi książe Dąbrowicki, Aleksander, zginął 1226 r. nad rzeką Kałką, gdzie tak nieszczęśliwie począł walkę z Tatarami Mścisław Mścisławowicz. Mścisław szukał ucieczki na Dnieprze, drugie książęta w popłochu rozpierzchły się, jeden Mścisław Romanowicz z zięciem swym Jędrzejem i Aleksandrem księciem Dąbrowickim, bronił się przez trzy dni, oszańcowawszy się na skalistym brzegu Kałki. Przekupieni zdradzili i Tatarom ich wydali; tu pod deski podłożeni, a Tatarzy na nich siedząc, ucztowali; w tych męczarniach trzéj książęta śmierć znaleźli.

Zdaje się iż dalsze losy Dubrowicy były wspólne z losem drugich grodów wołyńskich; że przeszła pod berło Litwy w XIV wieku i na niéj pisali się książęta Holszańscy, a potém nowi udzielni Dąbrowiccy; mało o nich śladów u naszych genealogów i dziejowników, a pochodzenie tego książęcego rodu niewyjaśnione.

(*) Rozdział XXIszy § 4ty.

(a) Rozbiory i krytyki, t. 1szy.

(1) W gub. Wołyńskiéj, pow. Rowieńskim, teraźniejsza Dąbrowica z przyległościami dziedzictwem Ignacego hrabi de Brul-Platera, kapitana b. wojsk Pol., kawalera maltańskiego.

Przyłączamy tu uwag kilka, aby mogły posłużyć do poznania tych domów i im spokrewnionych.

Niesiecki (2) w wywodzie książąt Zasławskich rodu, mówi, że nie znalazł domu matki księcia Koźmy, syna Janusza Zasławskiego, starosty kamienieckiego; była nią, jako wiemy z Peresopnickiéj Ewangelji, księżniczka Anastazja, Jerzego córka, Holszańska.

Tu powstaje i drugie pytanie: czy siostrą téj księżnéj nie była św. Julianna córka Jerzego księcia Holszańskiego, o zgonie któréj nie ma żadnéj pewnéj daty? wnosząc ze słów poprzedniczych, mieścimy św. Juljannę w pierwszéj połowie XVI wieku. Tu nowy dowód jeszcze: księżniczka Juljanna pierwotnie leżała w Pieczarskim monasterze, przy murze cerkiewnym, blisko Jana Teologa; część ta murów jedno pod koniec XV lub z początku XVI wieku dodaną być mogła do wielkiéj Pieczarskiéj cerkwi, bowiem ją odnowiono zaledwie 1470 r.

W połowie XV wieku był książe Jerzy, Symeona syn, Holszański, który się przyczynił w 1440 r. do wyniesienia Kazimierza na tron W. Ks. Lit., lecz on nie mógł być ojcem Anastazji żyjącéj jeszcze w 1561 roku, był więc drugi Jerzy książe Holszański, późniejszy, a zupełnie nam nieznany. Zdaje się że go można widzieć w Jerzym księciu Dąbrowickim, którego imie znajduje się między dobrodziejami Ławry, w dawnym pieczarskim pamiętniku po zmarłych, w *Teraturgionie*, i który, o ile wnosić można, był tym samym Jerzym księciem Dąbrowickim, walczącym r. 1503 z Tatarami. Tego księcia Jerzego uważamy za ojca dwóch księżniczek Holszańskich, św. Julianny i jéj siostry Anastazji. Dochodzim do tych wniosków, gdyż i Kalnofojski, w napisie na grobie św. Juljanny, nazywa ją: Juljaną, Jerzego córką, Dubrowską, księżniczką Holszańską.

Widoczna, iż w tych podwójnych nazwiskach, Dubrowską użyto miasto Dubrowickiéj, tak jak i udzielny książe Aleksander Dąbrowicki, w kronice Woskreseńskiéj, nazwan księciem Dubrowskim, gdy zaś na Rusi nie było udzielnych książąt Dąbrowskich ani Dubrowskich.

Najwięcéj jest znanym książe Jan Dąbrowicki wojewoda kijowski w 1542 r., a trocki w 1544, zmarły 1549; nie wątpimy iż to ten książe Jan wojewoda pogromca Tatarów w 1530 r. (3); gdyż książe wojewoda kijowski, zwykle się piszący tylko księciem Dąbrowickim, nazywał się i podpisywał jeszcze, księciem Holszańskim.

Z przytoczonych dywodów o książętach Dąbrowickich, a razem Holszańskich, możemy sądzić iż oni tworzyli oddzielną gałęź książąt Holszańskich, władających i piszących się na księstwie Dąbrowickim; tą poszli koleją książęta Ostrogscy, gdy dzieląc księstwo dziedziczne, rozdzielili się na Ostrogskich i Zasławskich (4). Gałęź rodu książąt Dąbrowickich z książąt Holszańskich, zdaje się że nie sięga nad połowę XV wieku, gdyż pod koniec tegoż wieku widzimy księżniczkę Dąbrowicką za Bazylim księciem Sanguszką (5).

Znaną jest jeszcze księżniczka Marja, Jerzego córka, Holszańsko-Dąbrowicka, i jéj dwie siostry Anna (6) i Zofja (7); rodziły się one z Marji księżniczki Sanguszkównéj. Marja wyszła 1mo voto za Jędrzeja Jakubowicza Montolta (8), 2do voto za Michała Tyszkowicza Kozińskiego, kasztelana Łuckiego (9), a ostatecznie za Jędrzejem księciem Kurbskim, a oprócz dóbr, księstwa Dąbrowickiego, z którego się zwała, posiadała Szaszek i Kroszty na Litwie. Miała jeszcze i drugie włości po zmarłych mężach, liczne klejnoty, szaty, srebra, stadniny w Bołotnikach i Dąbrowicy po 500 koni i bogate trzody.

Acz nie wielce pobożna (bo mąż, książe Kurbski, wytoczył jéj sprawę o miłostki ze Zdanem Mironowiczem), miała nieodstępnie sobie Ewangelje bogato w aksamit oprawne, Psałterz, Oktoich i drugie księgi kościelne. Szafkę (arca) cyprysową, zawierającą liczne obrazy święte, relikwje i chryzma; rodzinne te pamiątki książąt Holszańskich, pochodziły od patrjarchy Hierozolimskiego, i darem ojca księżnéj Marji były.

(2) Korona Polska T. IV. 689.

(3) Akta kijowskie.

(4) Stebelski, 4 T. III.

(5) Tu powtórzmy życzenia wielu, by się prędzéj czas zbliżył, poznania starożytnych a drogich archiwów rodu książąt Sanguszków: z tamtądby nowe światło błysnęło nietylko na dzieje znakomitego domu, lecz i na całe koleje Litwy i Wołynia w średnich wiekach.

(6) Za Olizarem Kierdejem Mylskim.

(7) Za Aleksandrem księciem Połubińskim.

(8) Miała z nim synów Jędrzeja i Jana.

(9) Miała córkę Barbarę.

Bliskie pokrewieństwo łączyło domy książąt Sanguszków, Zbaraskich, Sokolińskich, Połubińskich, jako i szlachty Wołowiczów, Montoltów, Sapiehów (10), Olizarów Kierdejów Mylskich, z domem księżnéj; za jednym z ostatnich była siostra Marji, a dziwną nienawiścią rozdzielone rodzeństwo, ciągłe najazdy i gwałty roznosiło po obszernych dobrach księżnéj Kurbskiéj i często jéj saméj groziło śmiercią.

Przed ożenieniem się Kurbski zapisał żonie 17,000 kop groszy Litewskich, opartych na dobrach Milanowiczach i włości Upitskiéj. Księżna zaś oddała mężowi prawie wszystkie swe dobra, bądź rodowe, bądź w dożywocie wzięte 11); wtenczas się rozpoczęły spory zajadłe między dziećmi i krewnemi Marji a księciem Kurbskim, powiększone powtórną darowizną dóbr z usunięciem dzieci od spadkobierstwa. (12)

Wkrótce księżna postrzegła się, iż darowizn skrępowała i siebie, i by z pod męża srogiéj władzy się oswobodzić, potrafiła przezeń skrywane akta dawane na Dąbrowicę przesłać Janowi Montoltowi. Książę Kurbski chciał wstrzymać grożące mu odebranie dóbr, i w tym celu zamknął żonę pod strażą w zamku Kowelskim; późniéj musiał się zgodzić na polubowny sąd, i zwrócić wszystkie dobra księżny, ona go zaś uwolniła od zapisu uczynionego na dobrach. Spór załagodzonym został pod koniec 1578 r. Kurbski oddał Dąbrowicę Janowi Montoltowi, a żonie wypłacił jeszcze 1200 kop groszy Litewskich, po przyjęciu których podpisała unieważnienie dawnych sporów.

Szczegóły dalsze o życiu księżnéj Marji mało znane, a tylko wiemy, iż 1584 r. była w Kijowie, gdzie słudze swemu zapisała 200 kop gr. Litew. za wierną służbę jego, a 8go października nastąpił dział dóbr między jéj dziećmi. (13)

(10) Właściwiéj wtenczas Sopihów.

(11) 22 sierpnia 1571 *Ośmihowicze* (w powiecie Włodzimirskim) ze wsiami, *Łobyszcza, Korosnewo, Senewka, Komarowa Wola i Wołosk*; z Bojarami i ich posiadłościami, ludźmi i ziemią, ze sługami poręcznemi i pieszemi, z ciągłemi płacącemi daninę, na wieczyste czasy.

(12) 18 marca 1576 darowała księżna ojczyste dobra Szeszele i Kroszty i *Dzwon wielki Dąbrowicki*. Wielki dzwon Dąbrowicki — rozumiemy, iż *dzwon* słowiański, ma tu zupełnie znaczenie *Klucza* — przynajmniéj w tym znaczeniu często używamy.

(13) Jędrzéj *Montolt* z klucza Dąbrowickiego otrzymał, dwór i wieś *Kołk*-Dwór i W. *Bielatycze*, Folwark i w. Lubikowicze i W. Bereżki.

Barbara Firlejowa żona Andrzeja kasztelana Małogoskiego, zamek i miasteczko Dąbrowicę, z przedmieściem *Nowosiołki*, Folwark i W. *Moszczanicę*, nowe miasteczko *Worobin*, w. *Sielce* i *Monaster* Sgo Mikołaja, w. Krzywicę, w. Krup i w. Bronne (z tegoż klucza książę w pow. Łuckim Księżna Marja zostawiła jeszcze w sprawie, dzieciom włość *Wysock* zajętą a następną posiadana przez siostrzeńca jéj księcia Jana Bohdanowicza Sołomereckiego.

Komitet budowy szpitala św. Ducha w Warszawie. — Ponieważ ogłoszona na dzień 7 (19) grudnia 1854 licytacja przez opieczętowane deklaracje na dostawę 800,000 sztuk cegły do budowy szpitala św. Ducha w Warszawie, bezskutecznie apełzła, przeto komitet podaje do wiadomości publicznéj, że w dniu 14 (26) stycznia 1855 roku o godzinie 11éj przed południem, odbędzie się w sali posiedzeń rady głównéj opiekuńczéj zakładów dobroczynnych, w pałacu komisji rządowéj spraw wewnętrznych i duchownych, powtórna licytacja na powyższą dostawę, na warunkach poprzednio w Nr. 268 z roku zesz. Gazety Rządowéj, i w Nr. 336 z roku zesz. Warszawskiéj Gazety Policyjnéj zamieszczonych, o których wreszcie bliżéj poinformować się można każdodziennie wyjąwszy świąt i niedziel, od godziny 10éj zrana do 2éj po południu w kancelarji marszałka szlachty guberńji Warszawskiéj. — Warszawa dnia 29 grudnia (10 grudnia) 1854 roku. — Prezydujący w komitecie, marszałek szlachty, Seweryn hr. *Uruski*. — Sekretarz komitetu, *Chrostowski*.

PRZYJECHALI do WARSZAWY.

H. Litew. Brochocki Ant. ob. z Brzezin, *H. Rzym.* Bocheński Fran. ob. z Rudy, *H. Sas.* Dzianot Wład. ob. z Zameczka, Korniłowicz podpor. z Zamościa, *H. Gerl.* Morzycki Piotr ob. z Brzyszewa, *H. Sław.* Orłowski Fran. ob. z Górek, *H. Niem.* Pomianowski Witold ob. z Słomina.

WYJECHALI z WARSZAWY.

Bielski Ant. ob. do Fajsławic, Grabowscy Aug. i Stan. ob. do Przewodowa, Milberg Antoni ob. do Szczepankowa, Raczyński Djonizy ob. do Boguszyna, Sapieha Ksawery książę do Wysokiego Litewskiego, Wolski Jan ob. do Krzynowłogi, Zabokrzycki Ign. ob. do Płoniawy.

TEATR WIELKI. Jutro: *Ernani.*

Dziś rano stopni zimna 1, wczoraj w połud. zimna 1. Wysokość wody na Wiśle stóp 8 cali 3.

W Drukarni J. Unger. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 31 Grudnia (12 Stycznia) 1854/5 roku. — Cenzor F. Sobieszczański